

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sobota dnia 12 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb 6, półrocznie rb 3, miesięcznie kop. 50

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop. Telefon № 253

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wiersz

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. E. Metz i S-ka

Oszczędzajcie gaz i elektryczność!

Zarząd Gazowni Miejskich

Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

Teatr TALJA

DZIELNA 18.

Bilety do nabycia w eukterni Roszkowskiego a w dniu przedstawienia od godz. 10 rano w kasie teatru.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.

W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 3 po poł.

Robert i Bertrand

(Dwaj złodzieje) Wodewil w 3-ach akt. ze śpiewami.

O godz. 6 wiecz. koniec o 8 i pół wiecz.

Pan Twardowski na Krzemionkach

Fantazja czarodziejska w 5-ciu obrazach Jana Nepomucena Kamińskiego

Metzu. W każdym razie gdyby armja niemiecka zdołała zamknąć wojska rosyjskie w fortecach, to jej część byłaby wolna i mogłaby się udać na zachodni teatr wojny. Na to jednak, aby armję rosyjską skłonić do opuszczenia Królestwa Polskiego lub do zamknięcia się w fortecach, trzeba było od razu zwrócić główne siły niemieckie przeciw Rosji. Gwałtowny opór Belgji udaremnił ten zamiar; na domiar nieszczenia dla Niemców, życzliwa postawa Królestwa Polskiego, katastrofa planów austriackiej ofensywy na Lublin, Iwangród ewentualnie Brześć Litewski, oraz niepowodzenie wreszcie działań niemieckich nad Niemnem dla obrony granicy pruskiej i dla zaczepnego ruchu przeciw wojskom okręgu wileńskiego, ułatwiły Rosji zgromadzenie dostatecznych sił, aby uprzętać wroga z lewego brzegu Wisły. Bloch rozważając opinie strategików belgijskich, że Niemcy przygotowują z początkiem wojny do działań zaczepnych wobec Rosji 900,000 ludzi przeciwko 550,000 już przed czternastu laty podawał te cyfry w wątpliwość.

Twierdził on, jak się okazuje słusznie, że „zanim austriacko-niemieckie wojska dojdą do petersbursko-warszawskiej, moskiewsko-brzeskiej, południowo-zachodnich i poleskich kolei żelaznych, któremi przewozić można różne wojska i wprzód nim niemieccy sprzymierzeńcy przerwą te komunikacje kolejowe w prowincjach zawarte, między rzekami: Narwą, Bugiem, Wieprzem i Wisłą, już stanie na miejscu cała potrzeba do uzupełnienia armji rosyjskiej ilości żołnierzy zapasowych”. Nadto również trafnie przewidywał, że „Niemcy nie

będą się kwapiły z akcją zaczepną, gdyż gdyby armja niemiecka wystąpiła wcześniej niż austriacka, nie zachowując tym sposobem pewnego między sobą związku, to wojska niemieckie, mając przed sobą krótszą drogę przebycia przestrzeni, wyprzedziłyby austriaków, co pozwoliłoby Rosji zgrażać przeciw nim wszystkie swoje siły i rozbić je”. Bloch brał jednak pod rachubę najniepomyślniejszą dla Rosji i najmniej prawdopodobną ewentualność, że Niemcy i Austriacy rozpoczną działania zaczepne od razu, z największą liczbą zmobilizowanych wojsk.

Oczywiście wojska te nie mogłyby iść naprzód w tym pełnym składzie, jaki się wytwarza na początku działań wojennych, ponieważ zmuszone są pozostawiać część wojsk dla uzupełnienia armji, nie licząc rezerw głównych. Bloch przypuszczał, że na linję Niemna, przeciwko Kownu, dla ostaniania tyłów, bronienia dróg, wiodących do Prus Wschodnich i na akcję przeciw Grodnu, potrzeba będzie Niemcom 500,000 ludzi, że osobno 800,000 działać będzie na linję nadnarwiańską, na Grajewo, Białystok, Brześć Litewski, że 100,000 pójdzie z Olsztyna na Ostrołękę i Małkinie, 150,000 z Iłowa na Zegrze i Modlin (Nowogeorgiewsk), 150,000 z Torunia na Modlin, 100,000 z Poznania przez Słupcę na Warszawę, 100,000 z Głogowa i Ostrowa przez Kalisz na Warszawę i 100,000 z Wrocławia przez Wieruszów na Warszawę, ogółem półtora miliona ludzi.

Co do armji austriackiej przypuszczał Bloch, że nie będzie mogła zużyć na akcję zaczepną przeciw Rosji więcej nad 800,000 ludzi. Rzecz

Polska, jako teren wojny.

Bloch przed czternastu laty pisał (Przyszła Wojna, t. II, st. 656): „Jeżeli można się opierać na danych dostarczonych parlamentowi niemieckiemu przy rozpatrywaniu prawa wojskowego, to główne siły rosyjskiej armji czynnej rozmieszczone są tak, aby mogły bronić systemów rzek: Niemna, Narwi, Bugu, Wisły i Wieprza. Wobec takiej dyslokacji wojsk rosyjskich dla obrony powyższych rzek, część okręgu warszawskiego, znajdując się w tyle, po lewej stronie Wisły, byłaby odsłonięta, tak, iż przednią, słabo bronioną, część terytorjum rosyjskiego mogłoby Niemcy zająć prędzej i z mniejszymi stratami, niż wkraczając do Francji. W miejscowościach leżących za Wisłą trudniej organizować obronę przeciw nieprzyjacielowi, niż we wschodnich pogranicznych prowincjach Francji: wszystkie bowiem większe rzeki w górnej swej części płyną przez posiadłości przeciwnika, którym tym sposobem nie potrzebuje przepływać w tych miejscach, gdzie możnaby go było zatrzymać; budowle zaś po wsiach są drewniane i wśród nich niepodobna urządzić na prędce punktów o-

bronnych dla powstrzymania nieprzyjaciela, co we Francji możliwe na każdym prawie kroku, gdyż we wsiach domy są tam murowane. Wprawdzie wobec estatecznych celów wojny, zajęcie przez Niemców lewego brzegu Wisły nie miało by znaczenia. Mogłoby to jednak dodać otuchy Niemcom i Austriakom, nawet gdyby armja niemiecka nie zdecydowała się natychmiast iść dalej i przedsięwziąć działania poważniejszego, lecz zarazem dla niej samej niebezpiecznego, wkraczając w głąb Rosji”.

Jak wynika z tego ustępu opróżnienie lewego brzegu Wisły z początkiem wojny było oddawna przewidywane przez Niemców i nie stanowiło żadnego ich sukcesu, wyparcie ich natomiast z powrotem do granicy po dziesięciu tygodniach stanowiło prawdopodobnie dla sztabu niemieckiego osłupiającą niespodziankę. Według Blocha niemiecki sztab miał nadzieję, że jeśli wojska rosyjskie, pomimo przeważających sił niemieckich z początkiem wojny nie ustąpią z Królestwa Polskiego, lecz zamkną się w twierdzach, to może się powtórzyć coś w rodzaju Sedanu lub

godna uwagi, że Bloch, trzymając się opinii Pierrona i Brialmonta ruchu zaczepnego niemieców z Nissy, Opola, na Częstochowę i Radom nie brał w rachubę. Zachodził tedy pytanie, czy ten ruch nie miał głównie na celu demonstrację dla odciążenia uwagi od Huni Poznań — Słupiec — Koło — Kutno, Ostrowo — Kalisz — Łowicz i Wrocław — Wieluń — Łódź — Skierzwice. Przemawiałoby zatem i to, że pościg zwrócił się z Radomia w kierunku Litzy, Kielc i Miechowa, a więc raczej przeciwko krakowskiej niż opolskiej kolumnie.

Projektowany już za czasów Blocha ruch 400,000 armji austriackiej na Chelm i Lublin dla uderzenia na Iwangród i Warszawę po prawym brzegu Wisły zawiódł odrazu: o ruchu 100,000 armji austriackiej przez Sokal na Brześć Litewski nie mogło być mowy. O akcji 300,000 z Etyku na Brześć Litewski również marzyć nie było podobna po fasku pod Osowcem. Ruch 100,000 z Augustowa na Grodno został powstrzymany. Na akcję 400,000 w stronę Kowna nie starczyło już sił. Utknęły także wczesne projekty zruceń po 150,000 z Niemcewicz Lwawy i z Torunia po prawym brzegu Wisły ku Warszawie. Ze wszystkich projektów z przed kilkunastu laty zaznaczyły się tylko trzy lewobrzeżne agresywy z Poznania, Ostrowa i Wrocławia, zademonstrowała się akcja przez Częstochowę na Piotrków i Radom i posunęła się od Wisły między Krakowem Sandonizem w stronę Iwangrodu między szarą niemiecko-austriacką kolumną.

Wszystko to jednak doszło do skutku tak późno, że choć siły te, jak przypuszcza generał Cherfils, wynosiły 600,000 ludzi, sprawdziła się najpóźniej przepowiednia Blocha, który przypominał zdanie Napoleona, że „ten, kto posiada trójkąt: Warszawa — Sereck — Modlin ma w swych rękach całe Królestwo Polskie, choćby nawet wojska jego były o połowę słabsze liczebnie od wojsk przeciwnika” — co dopiero zaś gdy wojska te złączyły się z silniejszymi niż wojska napastujące. „Wojska rosyjskie — pisał Bloch — mają możność przechodzenia z jednego teatru działania na drugi, znajdując wszędzie zabezpieczone stanowiska, a podczas działań na linjach wewnętrznych,

mogą występować na każdym punkcie w znacznej liczbie wprzód, nim naciągające linje przeciwnika zdąży się połączyć” (II. str. 664). Wiedzieli o tem dobrze strategja niemiecka.

Nie kto inny, tylko ostatni gubernator wojenny Bruksel Goltz, stwierdzał w pismach swoich „warunki korzystne, w jakich znajdują się wojska obronne, działające na „linji wewnętrznej” t. j. między swą ufortyfikowaną pozycją i wojskami, napadającymi na nie ze wszystkich stron, albo wogóle siły, operujące między kilkoma oddziałami przeciwników w takim okręgu, gdzie te wojska obronne mogą w każdej chwili połączyć się z innymi siłami swej armji”. „Na linji wewnętrznej — pisał Goltz — można z powodzeniem prowadzić działania z 30,000-czynnym oddziałem przeciw 60,000 nieprzyjaciół, podzielonych na trzy oddziały. Ażeby osiągnąć powodzenie, należy jednak mieć energicznego dowódcę i wojsko bardzo wytrzymałe”.

Bułgaria i jej stanowisko.

Zrucenie się Turcji w odmęty dziejowej fali, każe zwracać baczną uwagę na wszystko, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, który znów — prawdopodobnie — rozgrzaje krwistą kłuną pożarów i rozgrzmi jękiem konających, stając się łupem śmierci i zniszczenia.

Zwłaszcza uwagę powszechną pociąga ku sobie Bułgaria, której stanowisko, niewyjaśnione dotąd, budzi niepokój i obawy.

I słusznie, — Bułgaria bowiem której wojsko złożyło dostateczne dowody swej dzielności w wojnach bałkańskich, acz z nich wyszła pokonana i wyczerpana — jest czynnikiem, który siły swe rzucając na szalę walki, sprawiły, że walka ta — gdyby Bułgaria wystąpiła przeciw Serbji i Rosji — odsunęłaby na czas dłuższy ostateczny jej rezultat, w przeciwnym razie, przyspieszyłaby jej decyzję.

Stosunki bułgarskie są u nas prawie nieznanne — przedstawienie ich w prasie nieraz daleko odbiega od prawdy — omawiając je, chcemy dać przynajmniej materiał do orientowania się w wypadkach bieżących.

Osiabienie Turcji wywołało sprawę wschodnią. Dzięki zaś współzawodnictwu mocarstw o sukcesję po „chorym człowieku”, zawdzięczają państwa bałkańskie swe wyswobodzenie.

Wyswobodzenie Bułgarii było bezpośrednim skutkiem wojny rosyjsko-tureckiej w 1877 roku i wtedy to, w San-Stefano, przy zawieraniu pokoju żąda Rosja stworzenia „Wielkiej Bułgarii”, wprawdzie dlatego tylko, że zdaniem Rosji, wdzięczna za niepodległość Bułgaria, stałaby się dla niej pomostem, po którym wojska rosyjskie przeszłyby kiedyś dla opanowania Bosforu.

I nawet przenikliwy Beaconsfield, opierając się na kongresie berlińskim utworzeniu „Wielkiej Bułgarii”, i rozszerzeniu Serbji — wychodził z założenia, że te nowoutworzone państewka ulegną wpływom sąsiednich dzierżaw, staną się ich protektoratami: Serbja — Austrii, Bułgaria — Rosji.

Trzydziestoletnia przeszłość historia tych państw wykazała, jak dalece mniemanie takie było błędne.

Wolne od więzów, zaczęły one dążyć do samodzielności zupełnej; cała ich polityka i praca wewnętrzna zmierzają do wyzwolenia się z opieki możnych sąsiadów, którym niepodległość swą zawdzięczały.

Rozpoczęła tedy Serbja walkę z wpływami austriackimi, Bułgaria z rosyjskimi. Pierwszej nie udało się, wskutek zależności handlowej od Austrii, osiągnąć zupełnej samodzielności — szuka więc zwykle poparcia u Rosji, druga natomiast pozbyła się wszelkiej krepującej ją opieki — wykazując samodzielność całkowitą.

Lata ostatnie stwierdziły dobitnie, że te państwa z narzędzi dyplomacji europejskiej stały się samodzielnym czynnikiem politycznym; takim też czynnikiem jest Bułgaria, z którym dyplomacja musi się liczyć poważnie.

Podziw ogarnia, gdy się zważy, jakie ten naród, zmuszony pracować od fundamentów, osiągnął wyniki swej pracy, tembardziej, że całe dzieło odrodzenia jest owocem wysiłków jednego tylko pokolenia.

A należy nam pamiętać; że pierwszy elementarz bułgarski wyszedł z druku w roku 1824, a w roku 1840 książek bułgarskich było zaledwie 30, pierwsze pismo zaczęło wydawać w 1849 r., — a obecnie wśród rekrutów zaledwie 10 proc. jest analfabetów.

Lepsze więc tam stosunki pod tym względem, niż u nas!

I na wszystkich polach życia narodowego osiągnęli bułgarzy wyniki znaczne. A najważniejszym jest, iż zarówno wewnętrzna, gospodarcza i

kulturalna praca narodu, jak i polityka rządu skierowana jest ku urzeczywistnieniu narodowych zadań, jakimi od kongresu berlińskiego aż do chwili obecnej przejęty jest cały naród.

Zadaniami tymi zaś były: osiągnięcie całkowitej niepodległości i zjednoczenie wszystkich po bułgarsku mówiących żywców w jednym narodowym państwie.

W pierwszych latach swej niepodległości wpływy rosyjskie w Bułgarii są dominujące, lecz z chwilą abdykacji ks. Aleksandra battenberskiego i objęcia rządów przez „silną rękę” Stambułowa, stosunki zmieniają się radykalnie.

W myśl swego naczelnego hasła: „Bułgaria dla bułgarów”, rozpoczął Stambułow bezwzględna walkę z wpływami rosyjskimi, za główne swe zadanie uważając wyzwolenie Bułgarii z pod wszelkich wpływów.

Po jego śmierci w 1895 r. ster polityki przechodzi w ręce księcia — obecnie cara — Ferdynanda. Książę ten, którego wyborów nie uznawała cała Europa, zwrócił szczególną uwagę na politykę zagraniczną.

Plan jego był następujący: doprowadzić do uznania nowego stanu rzeczy, uzyskać niepodległość zupełną Bułgarii i rozwiązać sprawę macedońską.

Pierwsze dwa zadania przeprowadził pomyślnie. Starł się przede wszystkim o nawiązanie stosunków z Rosją, które gdy nastąpiło, w ślad za nim poszło uznanie oficjalne Ferdynanda księciem bułgarskim.

W 1903 roku, oparłszy się o Austrię dokonał szczęśliwie drugiego ze swych zadań: niezależnienia Bułgarii od Turcji. Pozostała jeszcze sprawa przyłączenia Macedonii.

Zdawało się w 1912 roku, że i to zadanie będzie urzeczywistnione. Atoli, poniosłszy największe ofiary, napadnięta przez niedawnych sprzymierzeńców, nie osiągnęła Bułgaria swego celu, tracąc nadto w powtarzanej walce z Turcją prawie wszystkie swe zdobycze.

Nie wyrzekła się jednak Bułgaria i wyrzec nie może myśli o „Wielkiej Bułgarii”; sprawa macedońska zawsze będzie głównym motywem ich polityki i jest też nim i teraz.

Czynny udział Bułgarii w obecnym konflikcie zbrojnym, jej opowiedzenie się po tej lub owej stronie zależeć będzie od przypuszczalnej możliwości posiadania Macedonii.

Jest to plan działania własny, wynikający z żywotnych interesów kraju i bezwzględny, w danej chwili, rząd bułgarski konsekwentnie w myśl jego postąpi.

Ostatnie telegramy uwiadomiły

Takie czasy...

Zasługibiny pana Zdzisława z panną Zofią miały odbyć się w ostatnich dniach września r. b., ale je odłożono, ponieważ „starsi” uznali, że czas zawieruchy wojennej najmniej jest odpowiedni do sprawowania obchodów tak radosnych, jak połączenie się węzłami dożgonnymi dwójga ludzi, którzy wybrali się wzajemnie z półmilionów; powtóre, brakowało wielu członków rodziny, bez których udziału uroczystość rodzinna odbyć się nie mogła. Helela, młodsza siostra panny Zofji, wyjechałszy pod opieką ciotki do Kryłicy, ugrzeszyła tam wskutek wojny i powrót pań przez Rumunię i morze Czarne odwióła się do października, bezdzietny zaś wujaszek Adolf był internowany w Włobadanie, jakkolwiek kres wieku wojskowego już oddawna miał poza sobą.

Postanowiono więc, że ślub odbędzie się podczas zawieszania broni a może lepiej: gdy rozpocznie obrady kongresu; ta druga uciążliwość usmiedhała się między skądźkolwiek bowiem wyjątkowej w życiu uroczystości z faktem tak wyjątkowym jak kongres europejski po wyjątkowej wojnie europejskiej miało w sobie pewien urok: pan Zdzisław i panna Zofja byli zdania, że w tych warunkach uroczystość ich

będzie miała cechę historyczną i cieszyli się z góry, że będą mieli o czem opowiadać dzieciom, a jak dobrze pójdzie to i wntukom.

Pan Zdzisław przeto, wbrew planom pierwotnym, pozostał w fazie konkurenta i w tym charakterze codziennie odwiedzał dom rodziców panny Zofji. Z zapalem nucił on lubel pieśni, które mi serce jego było rozśpiewane, ale wiadomo, że prawdziwa miłość zawsze usiłuje objawić się również w sposób konkretny, więc pan Zdzisław nigdy nie przychodził z pustymi rękoma, lecz z cukierkami, z bukietkiem kwiatków, skromnym, jak w czasach słękich przystałe, bądź z pocztówkami aktualnymi, dla przyszłego teścia zaś zawsze miał w zapasie mnóstwo tak pożądaných wiadomości strategicznych.

Pewnego dnia, gdy chłody już na dobre dokuczały zaczęły, pan Zdzisław bez trudu zauważył, iż przyszła jego rodzina jest jakaś „zwarzona”, rozmowa nie kleiła się. Po dłuższym milczeniu, przyszła teściowa, wpatrzywszy się w cukierki, rzekła:

— Ba! Gdyby to można było cukierkami napalić w piecu...

Pan Zdzisław dopiero teraz uczuł, że w lokalu było naprawdę chłód. Okazało się, że panie od kilku dni negają po mieście, poszukując węgla nadaremnie.

— Mał mój po całych nocach

nie sypia, tak mu dokucza artretyzm — mówiła przyszła teściowa — a przebież przy artretyzmie ciepło, to pierwszy warunek. Zosińska pokazuje — na tem się skończy, że mi dziecko dostanie influenzy.

Tu spostrzegł pan Zdzisław, iż Zosińska ma noszek zarumieniony i coś go ukłódo pod sercem.

Dnia tego wyszedł wcześniej a niżeli zwykle i smutno mu było na duszy... Czuł się upokorzony i śmieszny ze swojemi cukierkami... Przynosił pralinki, gdy ukochanej groziła influenza, wskutek braku węgla.

Po nocj bezsennej, postanowił pan Zdzisław spełnić czyn heroiczny! Przez trzy dni nie odwiedził narzeczonej, wytłomaczywszy listownie swą nieobecność, lekką fluksją; ale prze cały czas był czynny na mieście.

Wrzeczcie dnia czwartego, przy pomocy postaćca, wniósł pan Zdzisław do salonu przyszłych teściów wielkie pudło drewniane, w rodzaju używanych przez magazyny z konfekcją dąską i z wielkim trudem ustawił je na fortepianie.

— Racza panie przyjąć — rzekł zziązany do teściowej i narzeczonej. Zdziwiły się panie, nie wiedząc co mają o tem sądzić, bo jeśli po ślubie dary nigdy nie mogą być za ciężkie, to nie ma zwyczaju, aby konkurent znosił przed ślubem do przyzwotego domu obywatelskiego, bardzo ciężkie prezenty.

Pan Zdzisław, aby położyć kres drażliwej sytuacji, otworzył pudło... Zairzały panie do wnętrza i zdumiały się...

— Pan Zdzisław to zawsze... — usmiechnęła się panna Zofja.

— Ach, panie Zdzisławie! — ucieszyła się przyszła teściowa.

Dąbrowieckil... — zawołał pan Zdzisław — gruby... Ani odrobiny kamienia i ani zdżbła miała... pięć pudów!

— No, Zosiu — rzekła mama — będziesz miała męża nie tylko kocharającego, lecz i praktycznego. Teraz widzę, że dobrze ci się trała...

A potem do Zdzisława: — Kupieś mnie pan sobie na całe życie!

Urosła dusza w panu Zdzisławie myśli, że kupił sobie teściową na całe życie przepelniała go radością... Jeszcze nigdy w życiu nie zrobił tak cennego sprawunku.

I odtąd pan Zdzisław codziennie zamiast cukierków, kwiatków, bądź pocztówek aktualnych, przynosił paliwo. Gdy nie może wyrwać dąbrowieckiego, przynosił dąbrowiecki, gdy nie może wyrwać donia, dał koks, albo torf prasowy.

I jest szczęśliwy pan Zdzisław, bo w miarę rozgrzewania się pieców, czuje, że węzły łączące go z Zofją oraz z jej rodziną, stają się coraz gorętsze.

Pal.

as, że przedstawiciele Rosji w Serbji i Bułgarii, pragną załagodzić istniejące między temi państwami nieporozumienia, przez oddanie Macedonii bułgarom, a nawet, wobec oporu Serbji, państwa trójporozumienia jakoby zamierzają uczynić to wbrew jej woli, wynagradzając ją odpowiednimi kompensatami w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji.

Podobne rozstrzygnięcie kwestji — bardzo zresztą prawdopodobne ze względu na krytyczne położenie Serbji — usunęłoby obawy co do możliwości przystąpienia Bułgarii do nieprzyjacieli koalicji, wytworzyłoby zaś położenie bardzo dla ostatniej korzystne, natomiast dla Turcji mogłoby się stać zabójczem: Bułgaria wszak nie zapomniła i nie wyrzekła się Adrianopola.

Zator.

Pokój wieczny.

Pokój — wołają duszy ludzkie od wieków.

Pokoju, nie jako zakończenia wojny, nie jako pewnej ulgi, chwili ciszy między zgłębkiem jednej a drugiej walki, lecz jako fundamentalnej organizacji narodów i całej ludzkości. Pokój, wykluczający wojnę, mocą duchów ludzkich, moralną potęgą pokojowego porozumienia się, pokoju trwałego, wiecznego. I nie wiecznego w znaczeniu dawnym, kiedy zawierano pokój między państwami i dynastjami jednego dnia, aby najajutrz rozpocząć na nowo krwawe zapasy. Pokój w prawdziwym, głębokim, nieobłudnym znaczeniu słowa „wieczność”.

Takiego pokoju pragnęły i pragną najświetlejsze duszy ludzkości. Jednym z tych duchów była niewątpliwie zmarła w Wiedniu bohaterka idei pokoju wiecznego, Berta Suttner. Przez całe prawie życie prowadziła gorącą propagandę na rzecz idei pokoju powszechnego. Walczyła piórem, wygłaszała odczyty po całym świecie, brała czynny udział w zjazdach pokojowych. Interesowała się bardzo rozwojem pacyfizmu w Polsce i jeszcze w mejs r. b. dr. Polak, przewodniczący nowego Towarzystwa przyjaciół pokoju otrzymał od niej list, w którym obiecuje nadanie pracy w sprawie podjętej przez niego ankiety o podstawowych zadaniach pacyfizmu.

Berta Suttner była czeszką (dr. Kinska z domu) i dlatego prasa czeska wiele pisała o zmarłej i umiłowanej przez nią idei. Twierdzą też czesi, że kraj ich, który przez długie lata był widownią najkrwawszych wojen religijnych i politycznych, który po wojnie trzydziestoletniej stał się prawie jednym cmentarzyskiem, w którym wykwiłał później biały kwiat „Jednoty” braci czeskich — powinien być i jest jednym z rozsądników wspaniałej idei pokoju wiecznego.

„Idea pokoju wiecznego — pisze znany autor czeski Fr. Ad. Szubert — powinna silnie i pewnie zapuścić korzenie w narod nasz. Mielibyśmy dość sposobności przekonać się, że nie siła materialna, nie żadnym gwałtem, lecz rozwojem duchowym doszliśmy, po głębokim upadku tam, gdzie stojemy obecnie.

Przed niebezpieczeństwem, lub szaleństwem jakiegokolwiek czynu przemocy przeciwko nieprzyjaciółom naszym, ostrzegają nas wszystkie stosunki nasze, jak to dowiedli wielcy mężowie nasi, między innymi w testamentach swym Rieger. Przyszłość nasza nie leży w walce fizycznej, w wojnie i wogóle tej istocie, przemocy, jeno w pracy i w życiu duchowym, w życiu idei, prowadzących narody wzwyż nawet znajdujące się w niewoli. Nie zwyciężymy wrogów ani siły materialnej, lecz zwyciężymy ich żywot własny obronimy — bronią ducha, w duchowej z nimi walce.

Bardzo daleka, niezmiernie daleka jest droga uskutecznienia idei pokoju powszechnego. A nie jest bynajmniej wykluczona możliwość, że wogóle nigdy się nie urzeczywistni. Nie było dotąd nigdy pokoju wiecznego wśród ludzkości, chociaż byli i są narody, stojące na wysokim po-

ziomie rozwoju. Dzieje pełne są wojen, wynikłych bądź to z chciwości zaborczej, bądź to z pychy, bądź to z pragnienia zrzucenia niewoli i ucisku. Były zatem wojny przestępne, były i wojny święte. W najbliższej przeszłości święta była wojna bałkańska, a ohydnie przestępna — druga.

Pomimo wszystko jednak, pomimo, że zamiast błękitnego nieba po koju, zamiast słońca w dzień i gwiazdzonego płaszcza w nocy, widzimy stale czarne, złowrogie chmury — powinniśmy pielegnować ideę pokoju, przechowywać ją, jako wieczny ogień i wieczne światło. Bo, bądź co bądź, doprowadzi ludzkość — jeżeli nie do zaprzestania wojen wogóle, to — do zmniejszenia i ciągłego zmniejszania ich liczby.

Im dalsza jest droga do osiągnięcia wielkiego celu, tem więcej trudu przyłożyć trzeba, by dojść do niego.

Umierają ludzie, lecz nieśmiertelne są idee. Pracować dla idei pokoju stałem, najusilniejszym uszlachetnieniem myśli i odciąganiem od barbarzyństw wojny — będzie zawsze jednym z najpiękniejszych zadań człowieka.

Kronika.

— (h) **Rozporządzenie komendanta.** Komendant miasta wydał następujące rozporządzenie:

Przypadki cholery w armji rosyjskiej i wśród ludności cywilnej okolic Łodzi nakazują armji niemieckiej przedsięwzięcie szeregu środków zapobiegawczych, które mogą być pożyteczne również i dla ludności miejscowej. Tym sposobem poniszsze zarządzenia sanitarne, mające na celu zapobieganie i zwalczanie, dotyczą również żywotnych interesów miasta, które bezwzględnie w razie pojawienia się epidemii mogłoby mocno od niej usierpieć, tembardziej, że wielomiesięczny brak zarobków musiał się dotkliwie odbić na zdrowiu i odżywianiu i długotrwałym niedostatkiem wyczerpanej, a więc mało na wszelkie choroby odpornej ludności robotniczej. Wobec tego nakazuje: O każdym przypadku cholery, stwierdzonym lub podejrzanym należy natychmiast donieść władzom wojskowym (komendantowi miasta) i cywilnym (lekarzom dzielnicowym). Obowiązek meldowania należy do rzędców i właścicieli domów, felczerów, pielęgniarek i lekarzy ordynujących. Wymienionym osobom groza surowe kary w razie opieszałości lub niewykonania tego rozporządzenia. Popularne przepisy komendantury o zachowaniu się wobec cholery należy możliwie rozpowszechnić. Lekarze dzielnicowi powinni natychmiast zawiadamiać o każdym przypadku cholery dra Trenknera i natychmiast przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, dążące do stłumienia zarazy. Władze miejskie powinny mieć pieczę nad utrzymaniem w czystości podwórz, ulic, rynsztoków, opróżnianiem i oczyszczaniem dołów ustępowych.

KOMENDANT MIASTA.

— (s) **Rozporządzenie.** Na ulicach naszego miasta rozklejono następujące rozporządzenie:

Wobec możliwości zawleczenia do Łodzi cholery azjatyckiej. Centralny Komitet milicji obywatelskiej nakazuje:

- 1) Podwórza, chodniki i ulice winny być starannie zamiatane i oczyszczane.
- 2) Rynsztoki co drugi dzień winny być starannie smarowane mlekiem wapiennym.
- 3) Doły ustępowe powinny być systematycznie opróżniane i odkażane środkami dezynfekcyjnymi.
- 4) Obory i stajnie winny być utrzymane w czystości i porządku.
- 5) Pod naturalną karą zabrania się potajemnego bicia bydła lub trzody po domach.
- 6) Zwłoki zwierząt i trupy zwierząt padłych winny być natychmiast usuwane przez udośnych przedsiębiorców.
- 7) O każdym podejrzanym o cholere zastabniecu należy natychmiast

komunikować milicji lub lekarzowi dzielnicowemu.

Niewypełniającym powyższych rozporządzeń grożą kary.

Czuwanie nad wykonaniem powyższych nakazów wklada się na milicję obywatelską i lekarzy dzielnicowych.

(podpisano) Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej.

Sekcja Sanitarna.

Łódź, dn. 10 grudnia 1914 r.

— (d) **Towary łódzkie do Niemiec.** Władze wojskowe niemieckie poleciły dokonać spisu pozostałych na składzie u fabrykantów wełnianych i bawełnianych towarów oraz produktów surowych do wyrobu tychże.

Cel tego sporządzenia wykazów pozostałe w związku z projektem zakupu towarów na wywóz do Niemiec.

— (h) **Oddawanie broni.** O. K. M. O. przyjmuje od osób prywatnych wszelkiego rodzaju broń, na którą wydaje odpowiednie pokwitowania.

— (h) **Zarządzenia sanitarne.** W obawie zawleczenia do Łodzi cholery władze wojskowe niemieckie, niezależnie od wydanych rozporządzeń, do których wszyscy muszą się stosować, zajęły się uporządkowaniem stanu sanitarnego miasta. W tym celu wynajęto 1500 osób, zadaniem których jest utrzymanie w czystości ulic i placów miejskich. Płaca ich wynosi 2 marki dziennie.

— (o) **Z Banku handlowego.** W dniu 14 b. m. kończy się termin zajęć urzędników łódzkiego banku handlowego, którym dyrekcja wyznaczyła przed trzema miesiącami posady, z powodu ogólnego zastoju, wywołanego wojną.

Liczba urzędników, którzy uwolnili się jako spadli z etatu, wynosi około 50.

— (o) **Z sekcji zbierania ofiar.** W dniu 14 b. m., o godz. 4 ej po południu, w lokalu Stow. techników odbył się posiedzenie członków Sekcji zbierania ofiar przy Kom. Obyw. N. P. B.

Posiedzenie, z udziałem szerszego grona zaproszonych osób, będzie miało na celu reorganizację wzmiankowanej sekcji, aby na nowo rozpocząć działanie według określonego planu.

— (s) **Z Muzeum nauki i sztuki.** W niedzielę, d. 13 b. m. o godz. 5 po południu, dr. Bronisław Handelsman wygłosi w muzeum pogadankę z anatomii i fizjologii człowieka, z demonstracją preparatów i modeli.

— (h) **Nowe przepaski dla milicjantów.** Wiele osób, którzy należeli do Milicji Obywatelskiej, po wystąpieniu z milicji pozostawili sobie przepaski, z których korzystają w ten sposób, że jeżdżą bezpłatnie tramwajami itp. W celu ukroczenia tych nadużyć członkom milicji wydane będą nowe przepaski, które już zostały wykonane na zamówienie C. K. M. O.

— (k) **„Tania żywność”.** Dzięki działalności Centr. Kom. obywatelskiego i Kom. Obywatelskiego N. P. B. miasto nasze ma tanie mąkę pszenną (I gatunek) po rb. 20, (nawlni płacę, 50 rb) za worek, razówki po rb. 13.50 za worek, groch 4 rb. za pud., cukier po 18 kop. za funt, a chleb tylko po 7 kop. za funt, wszystko, niestety, na papierze! Dzisiaj, bowiem, również udekorowano rogi ulic nowymi cennikami, gwoli dostarczenia makulatury dla sybilizujących spacerowiczów. Gdy członkowie t. zw. „Komisji cennikowej”, ustalają ceny dla innych, — sami sprzedają po wyszrubowanych cenach, to cała akcja cennikowa budzić może jedynie głęboki niesmak.

Wogóle zaś obecne cenniki, przez swe oderwanie od życia, czynią wrażenie nowej edycji „Figlików sowizdrzańskich”, jeno że są podpisywane przez instytucję, którym nie należałoby na szwank wysuwać swej powagi, a ci których biora „na kawal”, — są ludźmi o pustych żołądkach.

— (h) **Ferrowazniki dla miast.** W ostatnich czasach poważną przeszkodą w zaprowiantowaniu miast

stał był brak furmanek. Nieliczni, bardzo właściciele koni, w obawie rekwizycji nie wyjeżdżali w dalsze okolice, gdyż nawet posiadanie głośników i żelaznych listów nie zabezpieczało przed wędrowką za wojskiem rosyjskiem.

Obecnie jeszcze usiegnął Kom. obywatelskiego, wyjeżdżając w dalsze strony po zakontraktowane produkty nie mogą nigdy dostać dostatecznej liczby furmanek.

W związku z tem centr. Kom. milicji obywatelskiej polecił swym podwładnym organom dokonania rejestracji wszystkich pozostałych jeszcze w Łodzi furmanek i w przyszłości, jak nas informują, Komitet obywatelski nie cofnie się nawet przed przymusową rekwizycją koni na potrzeby miasta, oczywiście, za stosownym wynagrodzeniem.

— (o) **Ze szpitala Poznańskich.** Wojskowe władze niemieckie zarezerowały sobie 20 łóżek dla rannych żołnierzy, w szpitalu im. Poznańskich, przy ul. Targowej.

— (d) **Z gminy żydowskiej.** Zarząd gminy żydowskiej zawiadził cmentarz celem oszacowania szkód, poczynionych przez pociski. Po spisaniu odpowiedniego protokołu postanowiono: prosić centralny Kom. milicji o wydelegowanie komisji a następnie przystąpić do reparacji domu przedpożrzebowego, synagogi i domu mieszkalnego służby. Uprószone również Komitet robót publicznych o przeprowadzenie na cmentarzu rowów i nasypów dla zabezpieczenia całości cmentarza i grobów.

Bawiący tutaj korespondenci pism zagranicznych w dniu wczorajszym również zawiadlili cmentarz żydowski.

— (o) **Skutki bomb i granatów.** Według sporządzonego ostatecznie przez milicję obywatelską wykazu, w obrębie 4-jej dzielnicy miasta, uległy zniszczeniu skutkiem bomb i granatów następujące domy i prywatne w nich lokale: przy ul. Mikołajewskiej № 7, 9, 13, 17, 27 i 31; przy ul. Krótkiej № 10, 13 i 14, przy ul. Przeład № 3, 14, 54 i 83; przy ul. Andrzeja № 2 i 6; przy ul. Spacerowej № 30; przy ul. Kolejnej № 9 i 13; przy ul. Widzewskiej № 48, 50, 55, 59, 52, 54, 60, 63, 67 i 83; przy ul. Węglowej № 2 i 4; róg Dzielnej i Skwerowej, przy ul. Skwerowej № 8; przy ul. Dzielnej № 23, 25, 29 i 36.

Lista zabitych od pocisków w obrębie 4-jej dzielnicy obejmuje 38 osób, rannych zaś 26 osób.

— (d) **Znaczną kradzież.** L. Grosman zawiadomił milicję, że ze składu sukna braci Szczackin, na ul. Piotrkowskiej № 16, na 1 piętrze skradziono towaru na sumę około 5,000 rb. Właściciele obecnie w Łodzi niema.

— (s) **Zgubiona książka.** Antonina Gadomska, robotnica fabryki Karola Nippe, (ul. Zachodnia nr. 59), zamieszkała przy ul. Wólczańskiej nr. 75, zagubiła swą obračunkową książkę fabryczną, wskutek czego nie może otrzymać zwykłej tygodniowej zapomogi.

Gadomska, biedna pracownica, prosi za naszym pośrednictwem o zwrot zagubionej książki.

— (p) **Wypadek.** Wczoraj o godz. 8 popoł. została przygnieciona drzewem 9-letnia Janina Wajnstein, córka handlarza. Dziecko uległo złamaniu prawej nogi. Odwieszono je do szpitala Poznańskich.

Jerzy Tyblewski, syn robotnika lat 12, zamieszkały przy ul. Ludwika nr. 33, uległ oparzeniu twarzy i prawego oka, wskutek wybuchu naboju znalezionego w polu.

Icek Birnbaum, lat 17, zamieszkały przy ul. Długiej 77 wskutek wybuchu naboju znalezionego w polu, uległ oderwaniu 3 palców i rozszarpaniu dłoni. Chłopcu grozi amputacja całej lewej dłoni.

Czas odnowić prenumeratę.

Telegramy.

Walki w Karpatach.

BUDAPESZT. „Az-Est” otrzymuje z kwatery głównej wiadomość, że liczba rosyjska, która wkroczyła do Karpat nie jest tak wielka, jak się początkowo sądziło. Bitwy noszą charakter walk w górach i wynik tych bitew w żadnym razie znaczenia decydującego nie ma. Stwierdzono, że Rosjanom brak amunicji artyleryjskiej.

Wybuch miny.

AMSTERDAM. Pisma donoszą, że Flissingen wczoraj w pobliżu wybrzeża morskiego wybuchła mina.

Miasto zrównane z ziemią.

BERLIN. „Tag” opublikował następujące ogłoszenie komendanta Valenciennes, majora von Mehriaga:

„Zmuszony jestem niestety, zastosować najsurowsze środki stanu wojennego przeciwko miastu Orchies. Ludność tego miasta napadła i zamordowała sanitariuszy i lekarzy i około 20 żołnierzy niemieckich. Nad zamordowanymi znęcano się w sposób nieludzki: odrzynano uszy, wyklówano oczy i t. p.

Wobec tego, rozkazałem miastu to w zupełności zniszczyć.”

Orchies, dawniej miasto z 5,000 mieszkańców obecnie nie istnieje: zniknęły domy, ratusz, kościół, a mieszkańców również nie widać.

Straty anglików.

ROTTERDAM. Na liście strat anglików z dnia 2 grudnia figurują nazwiska 24 oficerów zabitych, 21 rannych i 6 zaginionych bez wieści.

W Macedonji.

BUDAPESZT. „Pesti Hirlap” donosi z Konstantynopola: „Tanin” dowiaduje się z Sofji, że ludność bułgarska w Macedonji napadła na dwa bataljony serbskie, które silnie ucierpiały. Na pograniczu serbsko-macedońskim spalony został most, łączący Serbję z Macedonją. W ten sposób komunikacja została przerwana.

Cicha pomoc.

BERLIN. Pisma niemieckie zwracają szczególną uwagę na nieustające od chwili wybuchu wojny dostarczanie przez Stany Zjednoczone materiałów wojennych Anglii i Francji. Anglja otrzymała już cały szereg łodzi podwodnych, gdyż straty floty angielskiej zmusiły rząd angielski do zaopatrzenia się w większą ilość łodzi torpedowych.

Pomoc Ameryki.

BERLIN. „Deutsche Tageszeitung” omawiając pomoc Ameryki dla państw koalicji pisze: Z każdym dniem Ameryka wysyła coraz więcej materiałów wojennych państwom koalicji. Jest to między innymi dowodem jak ciężkie staje się położenie

nie Francji i Anglii, która o własnych siłach nie potrafią prowadzić wojny. Bez pomocy Ameryki państwa te nie mogłyby dalej wojować. W ten sposób Stany Zjednoczone przyczyniają się bezpośrednio do przedłużenia wojny europejskiej pomimo, iż prezydent Wilson od pierwszej chwili wybuchu wojny nie przestaje twierdzić, iż gotów jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby wojnę zlokalizować.

Czyż Ameryka pragnie pomóc swą koalicji niepomysłnego dla Niemiec zakończenia wojny? — pyta dziennik.

Różne wieści.

— **Osobliwe przesilenie ministerjalne.** Z powodu częstych upadków gabinetów i przesilen ministerjalnych, warto przypomnieć jedynę w swoim rodzaju przesilenie.

Napoleon III, wywdzięczając się za gorące przyjęcie cesarskiej Eugenji na uroczystości otwarcia kanału Suezkiego w Egipcie, ofiarował przesłane ministrom egipskich, Nubarowi-paszy, złoty zegarek, wysadzany brylantami. Nubar-pasza miał zwyczaj zegarek ten kłaść zawsze na stole podczas posiedzeń gabinetu.

Pewnego wieczoru zgasił podczas posiedzenia światło gazowe. Gdy po kilku chwilach zapalono je na nowo, Nubar-pasza stwierdził z przerażeniem, że zegarek zniknął. Z właściwym sobie taktem prezes ministrów rzekł:

— Nie widzę swego zegarka. Proszę uprzejmie szanownego pana kolegi, który go miał, aby gdy znów zrobi się ciemno, położył go na swoje miejsce.

I kazał na parę minut światło zagaszić. Gdy je znów zapalono, Nubar-pasza zobaczył, że zegarka niema, a prócz tego, zniknęło wspaniałe złote pióro, dar Wiktora-Emana.

Teraz już Nubar-pasza miał dość. Wstał z fotelu i rzekł:

— Sądziłem dotąd, że pracuję tu z mężami stanu, ale widzę, że mam przed sobą rzezimieszków. Odchodzę.

Odszedł, podał się do dymisji i nigdy już nie dał się namówić do wstąpienia do ministerjum.

— **Latawiec przyszłości.** — Zmarły pionier sztuki lotniczej, Wilbur Wright, pozostawił testament, w którym zawarł ciekawą ideę. Mianowicie, Wright twierdzi, że dzisiejsze aeroplany oparte są na fałszywej zasadzie.

Jakże ma tedy wyglądać aeroplan przyszłości?

Będzie się zasadniczo różnił od obecnych. Odpadnie główna część składowa dzisiejszego aeroplanu — śmigło. Zastąpią je boczne skrzydła, które jak u owadów, będą się rozpinają i do siebie składały. Tylko przez naśladwanie tego ruchu można będzie opanować powietrze.

Nowy aeroplan będzie o wiele szybszy od dzisiejszego i silniejszy, a, co najważniejsza, lotnik będzie mógł rozwijać dowolną szybkość, na-

wet posuwać się bardzo powoli, co przy dzisiejszym aeroplanie jest niemożliwe. Aeroplan będzie mógł nawet stać w miejscu, albo opadać również z dowolną szybkością, a zbudowany będzie z takim obliczeniem środka ciężkości, że nawet największy wicher nie zdoła go przewrócić. W razie zepsucia się motoru aeroplan automatycznie zamieni się w spadochron, który bezpiecznie znieśli lotnika na ziemię.

Podobno brat zmarłego, Orville Wright już się zajął budową aeroplanu według zasad, podanych w testamencie.

— **Przeciw skapstwu.** Głośny pisarz wiedeński Herman Banr, którego utwory znany z naszej sceny, w jednym ze swoich feljetonów o przejawach życia wiedeńskiego podczas wojny, kreśli następujące słuszne uwagi:

„Jak wiadomo, dla głupoty granic niema — ale myśmy przeszli wszelkie oczekiwania. Można o tem sądzić z owego bezmyślnego, nierozumnego, a poczęści groźnego dla życia skapstwa, do którego uciekli się teraz ludzie zamożni... Kto posiadał trzy służące, poprzestaje na jednej. Guwernantkę odsyła się do domu, zwalnia się nauczycielkę muzyki. Jestto jakieś obłąkanie. Każdy się ogranicza w przekonaniu, że histeryczne skapstwo jest obowiązkiem patriotycznym. Tymczasem ta niepożądana moda na spartanizm wyrzuca setki ludzi na ulicę. Wiedzący nie bądźcie spartanami!”

Uwagi te śmiało i do naszych „zamożnych” zastosować można.

— **Zadanie rachunkowe.** Pewna nauczycielka szkoły wydziałowej w Berlinie zadała bieżącego roku swoim uczennicom — tak donosi „Tägliche Rundschau” — małe zadanie na niedzielę, mianowicie odejmować od liczby 880,788,889 liczbę 628 tak długo, dokąd nie zostanie żadna reszta lub mniejsza od liczby 628. Dziewczęta ucieszyły się, że mają tylko jedno zadanie do wyrobienia przez niedzielę, i niektóre wzięły się już w sobotę do pracy, by prędzej je wykonać. Pracowały cały wieczór, ale wyniku nie było, odłożyły przeto pracę tę na drugi dzień. W niedzielę pilniejsze uczennice wzięły się zaraz rano do dalszej pracy i pracowały cały dzień — lecz bez skutku. Wieczór dzieci w płacz: co powie pani nauczycielka, gdy zadanie nie będzie skończone? Rodzice, widząc zakłopotanie dzieci, zaczęli im pomagać. Lecz zadanie jakieś bez końca i cóż okazało się? Nauczycielka napisała liczby na tablicy, nie myśiąc długo, jaką pracę zadaje dzieciom. Gdyby kto chciał od liczby 880,788,889 odciągać liczbę 629, to musiałby nie mniej jak 1,400,300 razy odciągać i otrzymałby jeszcze resztę 189. Przypuśćmy, że na minutę odciągałoby się trzy razy i pracowałoby się po 12 godzin dziennie, to na wykończenie tego zadania potrzebaby, jeden rok i dziewięć miesięcy czasu!

Najważniejsze wiadomości

z dzisiejszego wydania porannego.

— Armja rosyjska w Galicji zmu-

— Front wojskowy w Galicji ciągnie się od Bury przez Łowicz do Sieradza, dalej do wchodzącego wybrzeża od Warty aż na północ-wschód Częstochowy, a stąd do Krakowa. Krańcowe lewe skrzydło odległe jest o 70 kilometrów od Warszawy. Trzy rezerwowe armie rosyjskie biorą już od tygodnia udział w bitwach. Wszystkie większe natarcia rosyjskie rozbiły się o linie niemieckie z wielkimi atakującymi stratami. Armja niemiecka nad Bzurą uniemożliwia centrum armii rosyjskiej odwrót na Warszawę. Wojska austro-węgierskie i niemieckie odparły ataki wojsk rosyjskich w okręgu na południe-zachód od Piotrkowa, przyczem wojska niemieckie zmusiły Rosjan do odwrotu.

— W zachodniej Galicji toczą się wielkie bitwy. W tym okręgu wzięto 1,500 jeńców rosyjskich. W Karpatach walki trwają. W kilku miejscach Rosjanie odnieśli znaczne siły.

— Wojska austriackie wyparły Rosjan, działających w komitatach Zemlen i Saros na Węgrzech.

— Japonja tylko wówczas wysle swych żołnierzy do Europy, gdy sprzymierzeńcom grozić będzie przewaga ze strony Niemiec.

— W okolicy Adjary rozegrały się zwycięskie dla Turków bitwy. Ataki rosyjskie w okolicy na wschód od jeziora Wan odparto. Wojska tureckie zajęły miejscowość Sauczblage, położoną o 70 kilometrów od granicy.

— Na południe od Białogrodu trwa natarcie wojsk austriackich. Na zachód od Arandjetowasu i Górnego Milanowasu Serbowie zgromadzili wielkie siły. W Białogrodzie pozostało około 15,000 mieszkańców.

W dniu 7 b. m. żołnierze greckiej straży pogranicznej ostrzeliwali dwa posterunki bułgarskie w ok. Konstantynie i Stergaczu. Strzelanina trwała 10 godzin. Bułgarzy ostrzeliwali posterunek № 116 greckiej straży pogranicznej.

— Walki w Belgji trwają ciągle. Położenie bez zmiany.

— Donoszą z Dunkierki, że Ostenda stoi w płomieniach. Potwierdzenia tej wiadomości narazie brak.

— Z powodu braku węgla Paryż został bez światła elektrycznego. Cały Paryż zagrożony jest wieczornymi w ciemności.

— Władze wojskowe niemieckie za uszkodzenie przewodników telegraficznych nałożyły na gminę Chojny powiatu łódzkiego 2.500 rubli kontrybucji wojennej.

— W kierunku Tuszyna, Piotrkowa i Tomaszowa przepustki komendantura niemiecka nie potwierdza. W kierunku Częstochowy i Kalisza oraz po za granice Królestwa przepustki są wydawane.

— Dzisiaj odbędzie się rekwizycja koni na potrzeby armii niemieckiej.

Potrzeba
100 pudów tortu
suchego na opał.
Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego”, Zachodnia № 37.

Potrzebna młoda energiczna
służąca
umiejąca dobrze gotować. Zgłaszać się tylko z dobrimi świadectwami do administracji „N. K. E.” 3028-1

Choroby skórne, wene ryczne i niemoc płciową
Dr. Lewkowicz
powrócił.
Leczenie trypara bez szczypania. Tel. 35-4
Przy szpitalu św. Józefa 1914

Właścicielka magazynu kapeluszy
Piotrkowska 26.
obecnie przyjmuje obstalunki w mieszkaniu prywatnym ul. DŁUGA 10, parter.

Potrzeba
200 pud. drzewa
dębowego lub brzoźowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego”, Zachodnia № 37.

Massuzerka masażystka
z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogradzie praktykująca 20 lat. przyjmuje masaż porody rozwinięcia biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad dyskretna zapewniona. Andrzeja № 39. m. 10 od 12-5. Odpowiedzi na listy

Konstantynowska 12
oko i zębatu Selina.
od 9-1 i od 6-8. dla pań od 5-6 włącznie od 9 do 12. Tel. 35-44

C. Kalinowska.
Gotowe kapelusze i kapturki na składzie, bardzo tanio

Ugłoszenia drobne:

A Meble różne z 3-oh pokojów
kałajewskie 40 m

Marianna Patkowska zgubiła paszport, wydany gminą Radogoszcz pow. łódzkiego.

Potrzebny wóz inkaesent. kawała 75 rub. Oferty „Inkaesent” Adm. Kurjera.

Rękawiczki czarne wełniane różne miary hurtownie do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 17, Janowice.

Sprzedam: Encyklopedję Urzelnbranda (38 rb.) Daleje Porozbiorowe Narodu Polskiego (20 rb.) Dzieła Nietzschego (15 rb.) i Poezję Tetmajera (5 rb.) Sosnowa 3.

Zaginiony dowód № 123523 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginiony dowód № 125794 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Tow. Pożyczkowego, Zachodnia 31, oraz paszport, wydany ze Słupcy, gub. kaliskiej, na imię Józefa Rakowskiego.

Zaginiony paszport, wydany z gminy Reków, pow. opatowskiego gub. radomskiej na imię Feliksa Seligi.

Zaginiony paszport, wydany z gminy Slesin pow. konińskiego, gub. kaliskiej, na imię Ignacego Antkowskiego.

Zaginiony dowód № 77899 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginiony dowód № 103278 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.